

## Wyjazd z podziemia

**Harvey Weinstein SIEDZI! Drapieżca i gwałcieł z Hollywood zasłużył na to, choć na produkowanych przez siebie obrazach zarabiał miliony, tak jak przy kultowym filmie Ridleya Scotta z Susan Sarandon i Geeną Davis w rolach głównych – „Thelma” i Louise” z 1991 roku. Jego bohaterki SIEDZIEĆ nie chciały...**

Łukasz Zaleski, reżyser spektaklu „Być jak Thelma i Louise, czyli w stronę Meksyku” w Teatrze im. Wilama Horzycy, przenosi nas w klimat awanturkowej przygody dwóch przyjaciółek po drogach Teksasu niezwykle kameralnie. Udało mu się w tunelu łączącym oba budynki Teatru, w przestrzeni przeznaczonej na Poczekalnię, umieścić wrak samochodu i niewielką widownię, dzięki czemu poczuć się tu można jak niegdyś w kinowej salce kameralnej nieistniejącego już Kina „Orzeł” w Toruniu. Jednak pamiętamy, że nie zasiedliśmy w kinie, którego język znacznie różni się od teatralnego. Zaleski nie pokazuje nam tym samym stricte remake’u filmu Scotta. Prezentuje za to zaskakujące kulisy jego powstawania, walki o reżysera, kasę, ale przede wszystkim nie pomija przy tym feministycznej wymowy sytuacyjnej aktorek i ich przedmiotowego traktowania przez aktorów i producentów przed trzema dekadami w Hollywood.

Tekst Amadeusza Nosala jest gęsty od szczegółów i protestacyjnych tez, jednakże nie brakuje w nim na szczęście silnych elementów komediowych, dzięki czemu siedemdziesiąt pięć minut w ciasnym podziemiu mija niesamowicie szybko. W reżyserii Łukasza Zaleskiego, który po dekadzie powrócił do Torunia, ciągle widać silne wpływy Lies Pauwels, z którą współpracował na tej scenie w 2010 roku przy realizacji „Caritas, dwie minuty ciszy”. Przełamania, wyjścia z roli oraz dystans aktorek do kreowanych przez siebie postaci chwyta w estetyce kampu, bardzo zręcznie lawirując pomiędzy komedią a tragedią i bezbłędnie prowadząc w tej konwencji bardzo udaną, kobiecą duodramę.

Mirosława Sobik, jako rozchwiana i upokarzana przez męża Thelma, oraz Jolanta Teska (Louise), zdesperowana i zadziorna, by uwolnić się od męskiej dominacji. To ona odda pierwszy strzał, a potem, tak jak w filmie, Thelma zasiądzie za kierownicą u kresu tej szalonej podróży. Obie aktorki są także pełnokrwicie zabawne i widać, że czują się w tej teatralno-filmowej konwencji jak ryby w wodzie. Mirosława Sobik „małpująca” Brada Pitta, chłopaka prosto z Oklahomy, gwarą śląską („w 2020 dostanę Oscara...”) i Jolanta Teska, parodiująca Jamesa Camerona („za sześć lat wyreżyseruję Titanica”), przechodzą do ich koncertowych kreacji aktorskich. Kapitalnie wypadają także w interludiach muzycznych składających się z przebojów Dire Straits, Nirwany i Nicka Cave’a w zremiksowanych wersjach Kamila Tuszyńskiego. Ośmieszeni Pitt i Cameron dziś za swą pracę inkasują miliony, a aktorki wcielające się w filmowe bohaterki – sumy znacznie uboższe.

Ten pomysł Mirosławy Sobik w ramach inicjatyw aktorskich rodził się długo i bardzo cieszy, że wszedł wreszcie do repertuaru Horzycy i to w dniu toruńskiej Manify, na szczęście tuż przed epidemią. Jak kończył się film, wiemy doskonale, stąd tak mocnymi wydadzą się wielu także nagrania video z samochodowego cmentarzyska autorstwa Waldemara Dziomby.

Czy spektakl zaproponuje nam alternatywne finały, zobaczymy po zakończeniu kwarantanny. Na razie nikt nam nie pokaże środkowego palca na pożegnanie, ale SIEDZIMY w domach. Nie z własnej winy.

**Aram Stern**

**Teatr dla Wszystkich  
2/02/2020**